

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK

P<sub>6</sub>

1

Rok IX

WARSZAWA

1957 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

## T R E Ś Ć

Od Redakcji . . . . .	1
SIEKIERYCZ KLARA. Znajomość piśmiennictwa a obowiązki bibliotekarza w związku z nowym systemem zakupu . . . . .	2
SZCZEGODZIŃSKA LUCYNA. Inscenizacja w upowszechnianiu czytelnictwa (Część II) . . . . .	6
ŁOPIŃSKA HALINA. Zima w bibliotece dla dzieci i młodzieży . . . . .	11
Droga książki (objaśnienie do wkładki) . . . . .	15
EWA PAWLIKOWSKA. Plan szkolenia w 1957 roku w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy . . . . .	15
MAKARUK JAN. Pomagamy zespołom samokształcenia rolniczego . . . . .	18
RAMUS LILLA. Walery Przyborowski twórca powieści historycznych dla młodzieży . . . . .	20
TATJEWSKA JADWIGA. Co dalej z zespołami czytelnictwami . . . . .	23
ŚLADAMI NASZYCH ARTYKUŁÓW. Praca instruktora powiatowej bi- blioteki w Pszczynie . . . . .	27
ANDRYSZCZAK JAN. Na temat dyskusji nad książką . . . . .	23
VOGEL Z. Wystawa „Henryk Sienkiewicz” . . . . . na okładce	
NIECZOWA IZABELA. Droga książki od autora do czytelnika <span style="float: right;">(na wkładce)</span>	

---

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-1200056

---

Nakład 12.000 egzemplarzy. Papier drukowy kl. V 70 × 100 cm 60 g. Objętość 2 ark.  
druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w lutym 1957 r.



## OD REDAKCJI

Wchodzimy w dziewiąty rok pracy naszego czasopisma. Ta krótka wypowiedź nie ma na celu podsumowania dotychczasowych osiągnięć, ani dokonania wnikliwej analizy naszych potknięć i popełnionych błędów. Pragniemy na tym miejscu zastanowić się jaką drogą, jaki kierunek przyjąć w dalszej pracy, jaki program nakreślić na najbliższą przyszłość, jakie podstawowe założenia wysunąć na 1957 rok.

Wielkie przemiany jakie przeżywa nasz naród zmuszają do krytycznego spojrzenia na dotychczasową działalność we wszystkich dziedzinach życia, do wyciągania odpowiednich wniosków i poprawy sytuacji. Tocząca się już od kilku miesięcy dyskusja nad sprawami kultury, a zwłaszcza jej upowszechnieniem, nad zagadnieniami czytelnictwa i pracy bibliotek rzuca swój refleks i na dotychczasową działalność fachowej pracy bibliotekarskiej.

Nie wszystko zdołaliśmy jeszcze przemyśleć, nie wszystko przeanalizować, ale już jasne jest dla nas, że „Poradnik Bibliotekarza“ musi stopniowo zmienić swój charakter. Obok zagadnień ściśle instrukcyjnych i metodycznych coraz więcej miejsca musi się znaleźć na artykuły dyskusyjne. Czytelnicy muszą mieć zapewnioną możliwość poruszania interesujących ich zagadnień nie ograniczając się tylko, jak to miało miejsce do tej pory, do opisów własnych osiągnięć i doświadczeń. „Poradnik“ powinien się stać miejscem wymiany zdań i poglądów, a nawet ostrej dyskusji i polemiki; musi być odbiciem najistotniejszych problemów pracy bibliotekarzy oświatowych.

Widzimy również konieczność poszerzenia tematyki naszego czasopisma o zagadnienia pokrewne bibliotekarstwu. Chcemy pisać o sprawach, które muszą być znane i bliskie bibliotekarzom, aby mogli skutecznie oddziaływać na poziom kulturalny środowiska poprzez propagandę i popularyzację czytelnictwa. Nie może im być obca działalność oświatowa innych instytucji i organizacji społecznych. Muszą widzieć jasno powiązanie biblioteki z tymi organizacjami i instytucjami. Jest to szczególnie ważne dla bibliotek gromadzkich i bibliotek w małych miasteczkach. Chcemy informować naszych czytelników o zmianach zachodzących w tej dziedzinie, o toczących się na ten temat dyskusjach i sporach.

Dużo uwagi chcemy poświęcić w tym roku zagadnieniom samokształcenia bibliotekarzy, wskazywać właściwe metody pracy w tym zakresie, zorganizować wymianę doświadczeń w dziedzinie samokształcenia, publikować wypowiedzi bibliotekarzy na temat wpływu stałego doskonalenia zawodowego na wyniki pracy.



Rozszerzyć i wzbogacić pragniemy dział informacji o książkach i pi-sarzach. Musi on w znacznie większym stopniu niż dotychczas pomagać bibliotekarzom w orientowaniu się w ogniwie piśmiennictwa, służyć po-radą przy wyborze właściwej książki, zwracać uwagę na 'cenniejsze pozycje, stać się pomocą przy prowadzeniu poradnictwa dla czytelników.

To są zasadnicze sprawy. Niezależnie od tego usilnie śledzić będzie-my życie i działalność bibliotek, aby pomagać tam gdzie zjawiają się trudności, upowszechniać ciekawe osiągnięcia, stać się o ile to tylko możliwe prawdziwą pomocą dla bibliotekarzy małych bibliotek oświa-towych.

**Klara Siekierycz**

## ZNAJOMOŚĆ PIŚMIENNICTWA A OBOWIĄZKI BIBLIOTEKARZA W ZWIĄZKU Z NOWYM SYSTEMEM ZAKUPU

Od stycznia roku bieżącego wchodzi w życie nowy system zaopatry-wania bibliotek w książki. Biblioteki powiatowe mają samodzielnie pro-wadzić dobór i zakup książek dla własnej biblioteki oraz dla bibliotek gromadzkich i małych miejskich na swoim terenie. W ten sposób dąży się do realizacji postulatu wysuwanego przy różnych okazjach, by bi-bliotekarz oglądał książkę, zanim zakupi ją do biblioteki. Decentralizacja zakupu jest niewątpliwie zjawiskiem bardzo pozytywnym w dziedzinie zaopatrywania bibliotek. Z drugiej jednak strony zdajemy sobie sprawę z tego, że właśnie decentralizacja zakupu stanowić będzie zupełnie no-wy dział pracy biblioteki powiatowej, a w związku z tym wymagać bę-dzie dużego wkładu pracy i odpowiedniego przygotowania do pełnienia tej funkcji.

Jedną z bardzo istotnych umiejętności przy racjonalnym zaopatry-waniu biblioteki jest znajomość księgozbioru biblioteki, dla której pro-wadzimy zakup, tj. w konkretnym naszym przypadku zaopatrywania biblioteki powiatowej i bibliotek gromadzkich — znajomość księgozbio-rów tych właśnie bibliotek. Drugą niemniej istotną umiejętnością, której zdobycie pochłonie bibliotekarzowi wiele czasu, jest znajomość piśmien-nictwa. Pomocą w zakresie zaznajamiania się z księgozbiorem bibliotek, które zaopatrujemy, będzie katalog centralny. Sprawę tę omawia kol. A. Łuczyńska w nr 12/1956 „Poradnika Bibliotekarza“. W niniejszym artykule pragnę omówić metody poznawania piśmiennictwa i pomoce w tym zakresie.

Bibliotekarz, prowadzący dobór książek powinien systematycznie śledzić piśmiennictwo, jakie ukazuje się na rynku wydawniczym. Jego znajomość jest nieodzownym warunkiem dla oceny wartości książki. Wartość książki zaś stanowi kryterium przy kwalifikowaniu jej do za-kupu. Wartość książki należy oceniać z dwóch punktów widzenia:

1. jej poziomu literackiego i naukowego, wartości ideowych i wy-chowawczych — jest to obiektywna wartość książki.
2. przydatności książki dla biblioteki pracującej w pewnych okre-szonych warunkach i obsługującej pewne określone środowisko — jest to użytkowa wartość książki.

Jak poznawać obiektywną wartość książki omówię poniżej.

Wskaźnikiem w określaniu wartości użytkowej książki jest zasada przypuszczalnej aktywności książki w bibliotece. Chodzi o to, żeby bi-



bibliotekarz na podstawie znajomości środowiska i książki potrafił określić, czy dana książka ma perspektywy powodzenia w zasięgu działania biblioteki, dla której chce ją zakupić. Zarówno treść, jak ujęcie i forma wydawnicza może być bardziej lub mniej odpowiednia w różnych środowiskach.

Ocena obiektywnej wartości książki powinna opierać się o rzetelną znajomość piśmiennictwa. Poznawanie piśmiennictwa może odbywać się w oparciu o bezpośrednie zetknięcie z książką lub bez zetknięcia z książką — bezpośrednia i pośrednia metoda poznawania piśmiennictwa.

Bezpośrednie poznawanie książki opiera się na:

1. czytaniu pełnego tekstu książki;
2. przeglądaniu książki i zapoznawaniu się z poziomem i rzetelnością opracowywanych zagadnień, co jest szczególnie ważne przy literaturze popularnonaukowej. Póżyteczne jest zapoznanie się dokładnie z treścią choćby jednego z rozdziałów;
3. „kartkowaniu“ książki, tj. przejrzeniu spisu treści, wstępu, względnie posłowia i objaśnień, ew. ilustracji.

Bez zetknięcia się z książką bibliotekarz zdobywa informacje o książkach poprzez:

1. śledzenie recenzji i bibliografii adnotowanych,
2. uczestniczenie w dyskusjach nad książkami, spotkaniach z autorami, korzystanie z informacji radiowych i opinii środowiska o pewnych tytułach.

Bezpośrednie i pośrednie poznawanie książki powinno się wzajemnie uzupełniać. Bezpośrednie zapoznanie z książką pożądane jest uzupełnić przeczytaniem recenzji, a to ze względu, aby nie stosować wyłącznie subiektywnych kryteriów w jej ocenie. Jednak lektura recenzji nie może bibliotekarzowi zastąpić lektury samego dzieła, gdyż jego sąd subiektywny o książce jest również ważny. Bibliotekarz może w książce dostrzec wartości aktualne dla środowiska, w którym działa biblioteka, na co recenzent nie mógł zwrócić uwagi. Nie znaczy to oczywiście, że bibliotekarz ma czytać wszystkie książki, jakie się ukazują i wszystkie recenzje. Konieczne jest jednak ustalenie pewnego minimum czytania pełnego tekstu książki, gdyż to jest warunkiem orientacji w rynku wydawniczym. Wystarczy, jeśli czytaniem pełnego tekstu książki obejmie bibliotekarz najwybitniejsze nowości lub pozycje specjalnie oryginalne.

### Określanie wartości treści i wartości formy

Książka ma uczyć, wychowywać i dawać rozrywkę. Książka więc taka, która daje nierzetelne prawdy naukowe lub daje tylko rozrywkę pewnym grupom czytelników, a może oddziaływać ujemnie w procesie wychowania człowieka, nie powinna znajdować się w bibliotece. Uzasadnione jest żądanie lekkiej książki rozrywkowej i z żądaniem takim należy się liczyć, nie można jednak tutaj uciekać się do pornografii i niezdrowej sensacji. Najlepiej przyjąć zasadę złotego środka i starać się kupować takie książki, które z lekkością formy i nawet sensoryjnym ujęciem będą łączyły jakieś poważniejsze wartości. W określeniu wartości treści należy bardzo poważnie brać pod uwagę, o ile dany temat



jest aktualny w środowisku, w którym działa biblioteka np.: **Archipelag ludzi odzyskanych** w środowisku, w którym młodzież interesuje się losami dzieci-partyzantów, czy książki z życia kobiet w bibliotekach, gdzie jest dużo kobiet wśród czytelników.

Piękne wydawnictwa albumowe, wydania bibliofilskie beletrystyki, takie jak np.: Verne J.: **Tajemnicza wyspa** w formacie 4<sup>o</sup>, czy Pan Tadeusz w formacie 2<sup>o</sup> na półce czytelnika będą przyciągać czytelnika, w wypożyczalni jednak z powodu niewygodnego formatu nie zachęcą do wypożyczenia; pożytek z tych książek w wypożyczalni niewielki, a cena pozycji wysoka. Książki wielkich formatów nie nadają się do wypożyczania — są niewygodne. Dlatego oceniając, czy książka jest przydatna dla wypożyczalni, należy w miarę możliwości dobrać książki o wygodnym formacie 8<sup>o</sup> i 16<sup>o</sup>. W przypadku, jeśli na rynku wydawniczym ukazują się dwa wydania tego samego tytułu: jednowoluminowe (gruby tom) i wielowoluminowe należy wybrać wielowoluminowe, które będzie o wiele trwalsze i wygodniejsze. Z dwóch wydań, oprawnego i nieoprawnego, wybierzemy oprawne, gdyż różnica w cenie między książką oprawną i nieoprawną jest bez porównania niższa niż różnica w trwałości jednej i drugiej. Wartość książki podnosi, wyraźny druk, dobry papier, estetyczne ilustracje, co jest szczególnie ważne przy literaturze dziecięcej. Przy uwzględnianiu wartości formalnych książki należy zachować kolejność: format, oprawa, wielowoluminowość, druk, ilustracje. Przy wyborze między treścią a formą wydawniczą — pierwszeństwo należy dawać treści.

### Pomocniczy warsztat pracy

Dużym ułatwieniem dla bibliotekarza prowadzącego dobór książek będzie stworzenie sobie pomocniczego warsztatu pracy, który ułatwi mu poznawanie piśmiennictwa. W skład takiego warsztatu wejdą bibliografie adnotowane, plany i katalogi wydawnicze, katalogi księgarskie itp.

Z bibliografii adnotowanych należy uwzględnić:

1. Czasopismo „Nowe Książki“.
2. Adnotowane karty katalogowe Biblioteki Narodowej.
3. Adnotowany przewodnik bibliograficzny „Literatura Piękna“ opracowywany w Zakładzie Bibliografii Zalecającej Instytutu Bibliograficznego pod red. mgr A. Wróblewskiego.
4. Adnotowane katalogi wydawnicze i księgarskie, do których jednak należy podchodzić krytycznie, gdyż liczyć się należy z tym, że celem ich jest m. in. reklama omawianych wydawnictw.
5. Zapowiedzi wydawnicze, które są szczególnie cennym materiałem informacyjnym, a to z tego względu, że omawiają książki, które jeszcze nie ukazały się i które można zapotrzebować wcześniej, niż znajdują się one na rynku księgarskim.

Obok bibliografii adnotowanych wymienionych powyżej, którymi bibliotekarz prowadzący zakup książek winien się posługiwać, należy systematycznie gromadzić plany wydawnicze poszczególnych instytucji. Zapoznanie się z planami wydawniczymi da bibliotekarzowi pewien pogląd na to, co dopiero ukaże się na rynku wydawniczym i to w perspektywie całego roku. Krótkie notki wydawcy przy poszczególnych po-



zycjach planu wydawniczego, zwłaszcza przy debiutach, stanowią cenne źródło informacji o książkach, z którymi w żaden inny sposób przed ich ukazaniem zapoznać się nie możemy.

### Instytucje wydawnicze i wydawnictwa seryjne

W Polsce mamy wiele instytucji wydawniczych, a każda z nich posiada własne określone oblicze. Same nazwy wydawnictw mówią nieraz o treści ich pracy — o tematyce książek, które wydają. Bibliotekarz prowadzący dobór książek powinien orientować się w poszczególnych firmach wydawniczych, żeby wiedzieć, skąd czego może się spodziewać. Fakt, czy książka beletrystyczna wydana jest przez Państwowe Wydawnictwo „Iskry“, czy przez Państwowy Instytut Wydawniczy nie jest obojętny. „Iskry“ wydają książki łatwe, bez trudnego aparatu naukowego, które nadają się nawet dla starszej młodzieży, Państwowy Instytut Wydawniczy prowadzi między innymi wydania krytyczne dla celów naukowych. Jeśli znamy charakter firm wydawniczych, łatwiej nam zorientować się w stopniu trudności i rzetelności treści, nawet bez uprzedniego przeczytania książki.

Bibliotekarzom z powszechnych bibliotek publicznych niezbędna jest znajomość wszystkich firm wydawniczych wydających literaturę piękną, popularnonaukową oraz literaturę fachową z zakresu, którym interesują się czytelnicy bibliotek, a dla których prowadzą oni zakup. Przegląd i charakterystykę najważniejszych instytucji wydawniczych podam w jednym z następných numerów „Poradnika Bibliotekarza“.

Drugą obok znajomości instytucji wydawniczych sprawą, której należy poświęcić nieco uwagi, jest znajomość serii wydawniczych. Każda seria wydawnicza ma określonego adresata — przeznaczona jest dla pewnej ściśle określonej grupy odbiorców jednolitej pod względem zainteresowań i stopnia przysposobienia czytelniczego. Tak książki z serii „Książka Nowego Czytelnika“ przeznaczone są dla tych czytelników, którzy nie są jeszcze rozczytani lub mają słaby wzrok i dlatego trudno im czytać. Seria ta jest zupełnie zbędna w środowisku rozczytanym. Seria Ossolineum „Biblioteka Narodowa“ z trudnym aparatem naukowym (bardzo potrzebna filologowi) nie jest potrzebna w wypożyczalni biblioteki gromadzkiej. Seria „Biblioteka Młodego Technika“ winna bezwzględnie znaleźć się w bibliotece młodzieżowej lub bibliotece, której młodociani czytelnicy pracują w kółkach zainteresowań o kierunku technicznym. Serie prasowe (na gazetowym papierze): Biblioteka „Jaskółki“, Biblioteka „Płomyka“ nie nadają się dla wypożyczalni, gdyż są bardzo nietrwałe, rozpadają się po kilku wypożyczeniach i nie zachęcą czytelnika do książki z powodu zbyt marnej szaty graficznej.

Wykaz serii wydawniczych podają katalogi składowe „Domu Książki“ oraz katalogi różnych wydawnictw. Przegląd wybranych serii wydawniczych, najczęściej potrzebnych w bibliotekach powszechnych, podam również w jednym z następných numerów „Poradnika Bibliotekarza“.

---

W rozważaniach nad drogami poznawania piśmiennictwa wychodzę od bezpośredniego zetknięcia z książką, uwzględniając jednak obecny system rozprowadzania, polegający na tym, że nie zawsze bibliotekarz



ma możliwość zetknięcia się z książką bezpośrednio, omówiłam również materiały, które w poznawaniu książki mogą być bibliotekarzowi pomocne. Traktować je należy, zwłaszcza materiały księgarskie — krytycznie i zawsze w miarę możliwości zetknąć się z książką.

Poznanie piśmiennictwa wymagać będzie ze strony bibliotekarza dużego nakładu pracy, ale należy mieć nadzieję, że w związku z tym, iż znajomość piśmiennictwa będzie potrzebna bibliotekarzowi nie wyłącznie tylko przy zakupie i doborze książek, zreformowane seminaria przyjdą bibliotekarzowi z większą niż dotychczas w tym zakresie pomocą.

**Lucyna Szczegodzińska**

## INSCENIZACJA W UPOWSZECHNIANIU CZYTELNICTWA

### CZĘŚĆ II

Jak już powiedziałam, gra w „bibliotekę” była pierwszą z gier o charakterze scenki udramatyzowanej, czymś w rodzaju rodzimego teatru dell'arte.\* Miała ona dać pole do popisu osobom znajdującym dużo radości w pracy artystycznej, a tym samym wykazać zamiłowania i zdolności uczestników naszych zajęć. Ponadto miała tych, którzy przy innych zabawach osłuchali się już z tytułami książek, zapoznać z treścią niektórych utworów. Zawierała także w sobie ważne momenty wychowawcze.

W czym one się wyrażały? W grze w „bibliotekę” biorą udział: bibliotekarka, kilka (2 lub 3) książek i tyłuż czytelników. Na propozycję prowadzącego wieczór rozrywkowy (towarzyski czy wieczornicę itp.) jedna z osób podejmuje się roli bibliotekarki. Z pomiędzy obecnych wybiera kilka niewiast. Są to książki. Każda aktorka-książka po cichu informuje bibliotekarke, jaki jest jej tytuł. Wybiera przy tym taki utwór, który najlepiej zna. Po ustaleniu tytułów książek bibliotekarka zachęca obecnych do wypożyczenia ich. Młodzi (mogą być i starsi) znajdujący się na sali jako czytelnicy zgłaszają się po książki. Związuje się rozmowa znana z odwiedzin w bibliotece.

— Proszę bardzo, mówi Bibliotekarka, mam takie i takie książki. Którą z nich chciałby pan (chciałbyś itd.) przeczytać?

Już wybór książki wywołuje dużo radości, szczególnie, gdy wiąże się z jakąś dobrze uczestnikom zabawy znaną okolicznością.

Bibliotekarka wskazuje na osobę noszącą żądany tytuł i proponuje:

— A teraz proszę wziąć książkę, sięść z nią w najspokojniejszym miejscu i przeczytać w ciągu takiego a takiego czasu. Po tym terminie proszę odnieść książkę i opowiedzieć nam, czy się podobała i dlaczego.

Po wypożyczeniu w ten sposób pozostałych Książek, Bibliotekarka, względnie prowadzący wieczór, proponuje pozostałym inne zajęcia (zbiorowy śpiew, taniec lub jakąś grę).

Gdy minie wyznaczony przez Bibliotekarke termin, Czytelnicy wracają z Książkami. I teraz osoba grająca rolę bibliotekarki musi tak poprowadzić rozmowę, aby Czytelnik powtórzył tytuł książki, podał możliwie kilka razy nazwisko autora i opowiedział w sposób jak najbardziej interesujący jej treść. Jest to swoista żywa recenzja książki. Jeżeli Bibliotekarka ma do czynienia z osobą czytającą i ładnie opowiadającą, stara się, aby słuchacze dowiedzieli się jak najwięcej

\* Patrz nr 12/1956 „Poradnika Bibliotekarza”.



o danej książce. Jeśli jednak czytelnik jest mało wyrobiony, niepoważnie traktuje czytanie książki i w rzeczywistości i w grze, szybko kończy rozmowę. Gdy grający rolę czytelnika odchodzi na miejsce i sądzi, że jego udział w zabawie już się skończył, Bibliotekarka zwraca się do Książki, aby ona teraz z kolei wypowiedziała swoje zdanie o czytelniku. Książka ocenia rzeczywisty stosunek osoby grającej rolę czytelnika do książek w ogóle, mówi o jego zainteresowaniu lub braku zainteresowania biblioteką, książkami, o jego rzeczywistych zasługach lub błędach. Nikt nie może obrazić się nawet na najsurowszą krytykę — wszakże to tylko gra. Tak samo Książka nie może się rozgniewać na czytelnika, jeżeli ten oceniając ją stwierdzi, że nosi jedynie tytuł dobrej książki, a wewnątrz nie zawiera właściwej treści, że choć na zewnątrz wygląda ciekawie, w rzeczywistości jest płytka, powierzchowna itp. Oczywiście czytelnik mówi w ten sposób, gdy ma do czynienia z osobą, która nie umie mu powtórzyć treści wybranej przez siebie książki, ani nią zainteresować.

Zachowanie się uczestników gry pozwala na stwierdzenie — kto z nich swobodnie wypowiada się, wprowadza do gry momenty pomysłowej akcji, szybko umie stwarzać pewne sytuacje, słowem kto ma zdolności artystyczne i obycie ze sceną. Ta grupka ludzi może stać się podstawą zespołu, z którym będziemy pracować, gdy zabierzemy się do inscenizowania tytułów książek, gdy zorganizujemy konkurs na inscenizację fragmentów różnych utworów, względnie zechcemy urządzić wieczór poświęcony twórczości jednego autora.

Konkursy inscenizowanych tytułów książek nie następują zbyt wielkich trudności. Znamy na ogół rysunkowe konkursy tytułów. Mogą one posłużyć jako wzór przy sporządzaniu kostiumów, przy czym do inscenizowania wybierać będziemy przede wszystkim te tytuły, w których występują postacie ludzkie np. **Matka**, **Lalka**, **Robinson Kruzo**, **O dwóch takich, co ukradli księżyc**, **Dziewczęta z Nowolipek** itd. itd.

Na pograniczu pracy artystycznej i zabawy stoją wszelkiego rodzaju konkursy polegające na pomieszeniu osób z różnych utworów. Zadaniem uczestników konkursu (udział w tych konkursach wymaga znacznego odczytania i znajomości utworów) jest podanie tytułu i autora utworu czy utworów, powiedzenie jak nazywają się osoby występujące w danych scenkach.

Ot choćby dla przykładu spróbujmy rozwiązać taki konkurs. Na scenie teatru amatorskiego mają wystąpić dwie pary, z dwóch różnych zespołów teatralnych. W wielkim zamieszaniu, jakie zwykle panuje za kulisami, na scenę wyszło po jednej osobie z każdego zespołu. Konsternacja, podnosi się kurtyna, grający w zdenerwowaniu zaczynają mówić swoje role. Publiczność nieco zdziwiona widzi na scenie niewiastę w zwiewnych szatach, z wiankiem kwiatów na rozpuszczonych włosach, która mówi do krępego mężczyzny z ośłą głową, lub oślimi uszami w stroju średniowiecznych mieszczan.

Ona: Słowa jego wonne

Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha.

O luby ja cię kocham...

On: O ile mi się zdaje, łaskawa pani, rozum twój nie znajduje w tym dostatecznego powodu, chociaż mówiąc prawdę, rozum i miłość rzadko chodzą w parze za naszych czasów. Tym większa szkoda, że jacy poczciwi sąsiedzi nie pogodzą ich nawzajem. Umiem ja żarty prawić, gdy się pora zdarzy.

Ona: Czy mnie kochasz miły?

On: Ani jedno, ani drugie. Lecz gdybym miał dość rozumu, żeby się wy dostać z tego lasu, to by mi starczył przynajmniej na własną potrzebę.

Ona: Niech słońce zagaśnie,

Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.



Ty jesteś moim! moim! moim! wiecznie!  
Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścionek,  
Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,  
Zagaszę księżyc, który cię prowadzi  
Do pocałunków, do kochanki domu.  
Ach, bądź mi wiernym! Błagam cię, zaklinam!  
Na twoje własne szczęście. Ach! zaklinam!  
Bo zginiesz, luby — nie — zginieemy razem,  
Ale ty zginiesz także, gdy ja zginę.  
Więc nie chcę zginąć, abyś ty nie zginął.  
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam wieczorem,  
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam... ja każę.

On: Prawdę mówiąc, zjadłbym miarkę obroku. Mógłbym też przegryźć nieco dobrego suchego owsa. Zdaje mi się także, że miałbym wielką chętkę do wiązki siana. Dobre siano, słodkie siano, nie ma nic sobie równego.

Ona: Mojemu  
Kochankowi rwać będę poziomki, maliny!

On: Wolałbym raczej jedną lub dwie garście suchego grochu.  
Lecz proszę cię, niech nikt z twego orszaku nie przeszkadza mi. Czuję, że mi się zbiera na jakąś do snu ekspozycję.

Kurtyna opadła, a gdy się podniosła znowu widzowie ujrzeli drugą parę na tle lasu. Ona piękna, zwiwna, jak królowa elfów, on bosonogi parobek wiejski w słomianym kapeluszu. Mówili.

Ona: Ach, śpiewaj jeszcze, piękny śmiertelniku.  
Me ucho wielce twą pieśń polubiło,  
A z twą postacią sprzęgło się me oko.  
Tak mnie twej cnoty wzrusza siła cała  
Zem cię już w pierwszej chwili pokochała.

On: Cóż to za dziewucha?  
Obcesowo zaczyna. Wprawdzie to nie dziwy  
Ilekróż przez wieś idę to serca jak śliwy  
Lecą pod moje nogi... wołają dziewczęta:  
Panie Grabku, Grabiątko, niech Grabiec pamięta,  
Ze jutro grabim siano — pomóż, Grabku, grabić.  
A to znaczy, że za mnie dałyby się zabić,  
I to, że się na sianie dadzą pocałować.

Ona: Widzę, żeś równie mądry, jak nadobny.

On: Ha?... trzeba skosztować...  
Na przykład... daj całusa...

Dalibóg... pfu... pocałowałem  
Niby pachnącą różę... pfu... róża jest ciałem  
Ciało jest niby różą... niesmaczno!

Ona: Pójdź, siądź tu przy mnie na kwieciste łoże,  
Niech się twym lubym obliczem popieszczę,  
Niech na skroń gładką wieniec róż ci włożę  
I długie uszy uściskam raz jeszcze.  
Chciałżebyś, luby, posłuchać muzyki?



On: Lecz ja nie lubię malin... a kiedy dziewczyny  
Noszą dzbanek na głowie, nieraz zrzucam dzbanek.  
Ale to nie dla malin.

Ona: Zwinną rusałkę mam, ta ci poszuka  
Nowych orzeszków w śpichlerzu wiewiórki.

On: A to już tego nadto... co za nudna zmora!

Ona: Śpij, ja cię w moje ramiona obejmę.  
Rusałki, na wsze rozejdźcie się strony.  
Tak się wiciokrzew wraz z wonnym powojem  
Pieściwie splata i tak bluszcz dziewiczy  
Szorstkie konary wiązu opierścienia.  
Jakżeż cię kocham, a jakżeż cię wielbię.

On: Ej!... w nogi!  
Jezus Maryja! A tom popadł w biedę,  
Szatana żona, chce być moją żoną.

Czy wiecie już, jak się nazywają osoby występujące w tych dwóch scenkach?  
Z jakich utworów i kto te utwory napisał? Wiecie. Spróbujcie zatem pokazać te  
scenki w waszej bibliotece-czytelnii. Zobaczycie, czy uczestnicy zorganizowanego  
przez was wieczoru także domyślą się.

Ale zanim przystąpicie do pokazania jakiegokolwiek scenki czeka was jeszcze  
poważna praca. Praca nad tekstem i inscenizacją.

Jezeli z większej powieści chcecie wybrać nawet niewielką scenkę, wyko-  
nawcy muszą znać cały utwór, trzeba z nimi omówić jego treść, aby zrozumieli  
myśl przewodnią autora i odpowiednio się do niej ustosunkowali. Niech odpo-  
wiedzą, dlaczego pisarz ten temat porusza w swym utworze? O co mu chodzi, co  
chce pokazać, co chce osiągnąć? \*)

Najtrudniejsza praca zaczyna się w chwili, gdy wykonawcy przystąpią do  
głośnego czytania wybranych fragmentów. Robią to bowiem najczęściej w nie-  
właściwy, szablonowy, nudny sposób. Często podnoszą sztucznie głos nadając  
pewnym wyrazom zbyt silne akcenty, stwarzając przez to tzw. patos, lub wpadają  
w nudną, monotonną „melodyjkę”, jeszcze inni używają nadmiernych ruchów ciała,  
gestów, min. Wszystkiego tego muszą się odczytywać.

Uczynić to mogą jedynie wtedy, gdy będą nie tylko rozumieli mówiony,  
względnie czytany tekst, ale gdy potrafią wyobrazić sobie mówioną treść. Dopiero  
połączenie tych dwóch czynników — zrozumienia i wyobrażenia — rodzi przeżycie  
artystyczne. Dlatego musimy starać się o poruszenie wyobraźni naszych „akto-  
rów” i odwołanie się do ich osobistych przeżyć i doznań. Im mocniej słowa autora  
wiążą się z osobistymi przeżyciami i doświadczeniami grającego, tym prościej,  
szczytnej, naturalniej on je wypowie.

Przy pracy nad wybranym urywkiem prowadzący zajęcia winien w zależności  
od rodzaju fragmentu stawiać uczestnikom szereg najprostszych zadań, np. powiedz  
to tak, jakbyś chciał przekonać kolegę o tym, jakbyś chciał się zwierzyć z tajem-  
nicy, jakbyś się przeraził itd., itd. W ten sposób analizując zdanie po zdaniu,  
sytuację po sytuacji dojdziemy wreszcie do uzyskania prawdy wyrazu i prostoty  
wypowiedzi. Będziemy przy tym uczyli uczestników naszych zajęć bacznego obser-  
wowania, jak poszczególne ludzie zachowują się w różnych okolicznościach, a przez  
to będziemy uczyli rozumieć ludzi.

Wiele kłopotu nastęrcza mówienie wiersza \*\* Ci, którzy są obdarzeni słuchem

\* O pracy nad tekstem piszą J. Rakowiecki i Z. Hübner w **Rozmowach  
o teatrze** (Patrz rozdz. „O roli i sztuce”, str. 54). W-wa 1955 „Wiedza Powszechna”.

\*\* Z. Laurentarski. „Żywe słowo w świetlicy” — mies. „Świetlica” nr 3, rok  
1955, str. 8.



muzycznym, mogą szybko uchwycić uchem „melodykę” wiersza i mówiąc zatracać sens logiczny słów. Np. przy mówieniu wiersza Mickiewicza „Powrót taty”:

Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem  
powstaje melodyjka: ramtatata, ramtatata tata.

W każdym wierszu istnieje rytm, którego w czasie recytacji nie wolno zamazać. Można zwrócić nań uwagę i uczulić nań ucho przez odpowiednie ćwiczenia — rozbiory rytmiczne wiersza. Polegają one na wyliczeniu taktów i ustaleniu pauz. Np. w zacytowanym wyżej wierszu, gdy w czasie mówienia go spróbujemy klaskać w ręce wyjdzie nudna, jednostajna melodia. Spróbujcie jednak po jedenastu kłaśnięciach zrobić pauzę, jest ona konieczna, aby wziąć oddech.

Pójdźcie o dziatki / pójdźcie wszystkie razem //

Za miasto, pod słupek, na wzgórek //

Następna pauza po ośmiu kłaśnięciach itd. W jedenastozgłoskowcach można jeszcze raz rozbić monotonię wiersza przez zastosowanie pauzy po każdej piątej sylabie. Poważna i trudna jest nauka o rytmie, najlepiej pokazać ją zespołowi na dobrym przykładzie, aby uczestnicy przekonali się, że nie można wybijać rytmu, bo będzie „melodyjka”, ale też nie należy go zacierać przez monotonne wygłaszanie głosek, gdyż wtedy zagubi się melodyjność, a z nią urok mowy wiązanej.

Niewiele mamy dobrych książek, które by uczyły recytacji. Ostatnio prasa zapowiada, że ma ukazać się obszerny podręcznik o recytacji znanej i ongiś bardzo cenionej recytatorki — K. Rychterówny.

Drugą sprawą w naszym działaniu będzie przełożenie na język sceny, ujęcie inscenizacyjne naszych obrazków. (Nie mówię o inscenizowaniu całych utworów, nowel itp. Wskazówki do tego rodzaju pracy znajdują koledzy w wielu książkach wydanych przez Wyd. „Czytelnik” w opracowaniu A. Naborowskiej).

Przypuścimy, że będzie to kilka żartobliwych scenek, które chcemy potraktować jako konkursy czytelniczne. Spróbujmy wprowadzić np. pomysł telewizora. Wszystko co będziemy pokazywali zjawiać się będzie w dużej ramie — powiększeniu „oka” telewizora. Zapowiadacz przyjmie wtedy na siebie rolę osoby kręcącej gałką i wygłaszającej przy tym odpowiednio słowo wiążące. Możemy (przy braku sceny) sporządzić dekorację w kształcie książki. Umowne przewracanie kart stanowić będzie przerwę w poszczególnych obrazach. Można też całości wieczoru nadać formę rozmowy na zajmujący temat. Zwarta, odpowiednio rozmieszczona grupa wykonawców w swobodnej zwykłej sytuacji może przy pomocy pięknie opracowanego słowa wytworzyć bardzo głęboki i serdeczny nastrój. Ograniczamy wtedy ruch na rzecz melodii. Dla urozmaicenia wprowadzamy muzykę i pieśni. Oczywiście trzeba i w tym zachować umiar. Muzyka i śpiew mają jedynie za zadanie podbudować i spoić materiał poetycki. Kto ma ochotę zabrać się do pracy nad takim wieczorem niech uważnie słucha audycji słowno-muzycznych Polskiego Radia i zwraca baczną uwagę na to, jak wiązany jest tekst z melodią. Można przy organizowaniu takich imprez korzystać z adaptera i płyt.

Te uwagi nie wyczerpują oczywiście ogromnego zagadnienia jakim jest inscenizowanie urywków wiersza, prozy, nadawanie kształtu scenicznego przeczytanym książkom. Obszerne to i poważne zagadnienie wymaga obszernego i poważnego opracowania. Nie jest też moją ambicją, aby je wyczerpać. Chciałam tylko zwrócić uwagę kolegów bibliotekarzy na tę formę upowszechnienia książki, którą z bardzo dobrym skutkiem stosowałam w różnych środowiskach. Rozpowszechniane przez bibliotekarzy tzw. małe formy teatralne mogą nie tylko przyczynić się do lepszego rozumienia czytanych książek, ale mogą stać się podstawą ożywienia tego co nazywamy ruchem amatorskim, ludowym w całym tego słowa znacze-



niu. Zbieranie i inscenizowanie miejscowych baśni, bajek, opowiadań, pieśni ludowych, może wytworzyć wokół biblioteki atmosferę zainteresowania i zdobyć dla jej pracowników sympatię, która pozwoli na to, aby właśnie biblioteka stała się ośrodkiem życia kulturalnego i umysłowego swego środowiska.

**Halina Łopińska**

## ZIMA W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Zimą — miłe, przytulne wnętrza bibliotek dziecięcych pełne są czytelników. Dzieci przesiadują w nich godzinami, należy dołożyć tedy wszelkich starań, by możliwie najatrakcyjniej i najpożyteczniej ten czas spędzić.

W pracy bibliotek dla dzieci i młodzieży w roku 1957, a więc i zimą tego roku, powinny być uwzględnione wnioski z Ogólnokrajowej Konferencji Bibliotekarzy Dziecięcych, która odbyła się w dniach 5—6.X br. w Krakowie. Mówią one o rozbudzaniu w dzieciach przywiązania i zainteresowania naszym ojczystym krajem, poprzez propagandę książek krajoznawczych, bogato, pięknie ilustrowanych, poprzez utwory literackie, ukazujące piękno naszej ziemi ojczystej, przez propagandę ochrony przyrody, zabytków, dokumentów naszej kultury, przez zbieranie pieśni, legend, dzieł naszej sztuki ludowej. Wnioski te mówią również, o ściślejszym związaniu pracy biblioteki z kółkami krajoznawczymi, o słuzeniu pomocą szkole, organizacji harcerskiej — w przygotowywaniu wycieczek.

Prace wyżej wymienione będą stanowić kontynuację prac podejmowanych w roku ubiegłym, ale mogą być też punktem wyjścia na rok następny dla prac uwzględniających postulaty wychowania estetycznego. Oprócz troski o estetykę dnia codziennego, o wychowanie artystyczne dzieci, bardzo mocno stawiają sprawę uczulenia dzieci na piękno otaczającego życia — piękno przyrody, piękno poczynań ludzkich.

Zimą w bibliotece powinny być uwzględnione tematy prac, które wiążą się z tą porą roku. W głośnych czytaniach, opowiadaniach, recytacjach uwzględnić należy piękne teksty literackie, mówiące o zimie, Kopnickiej, Lenartowicza, Pola, Staffa, Asnyka, Dygasińskiego, Zeromskiego i innych.

Możemy ogłosić konkurs dla młodszych dzieci zachęcający do wyszukiwania w książkach, czasopismach („Świerszczyku“, „Płomyczku“) najbardziej ciekawego wiersza o zimie i zrobienia doń rysunku lub dobrania ilustracji; z zebranych prac konkursowych można stworzyć album pt. „Zima“. Możemy też zorganizować imprezę „Zimowy wieczór“. Na tle prostej dekoracji, np. fragmentu izby, gdzie piec buchający żarem będzie akcentem dominującym, dzieci będą inscenizować lub recytować przygotowane przez siebie utwory. Zacząć można od utworu L. Staffa „Wieczornica“ (patrz: nowy zbiór baśni pisarzy polskich w wyborze S. Wortman, pt. **Żywa woda** W-wa 1956 „Nasza Księgarnia“). Następnie ktoś może opowiedzieć ciekawie o tym co się dzieje teraz w lesie, jak żyją zwierzęta i rośliny. A w izbie ciepło, więc wieczór kończymy akcentem wdzięczności dla górników, za ich trud dla naszego dobra recytacją odpowiedniego wiersza lub odczytaniem fragmentów z **Odkrytych skarbów** G. Morcinka.

By pełniejsze było oddziaływanie żywego słowa i by dzieci starsze mogły znaleźć i uzupełniać swe wiadomości o zimie, przygotowujemy



wystawkę książek pod hasłem „Zima”. Plakat do wystawki może być montażem z ilustracji krajobrazów zimowych, zwierząt utulonych snem zimowym (niedźwiedzi, borsuków, świstaka, jeża). Na plakacie może być też papieroplastyczna sylwetka narciarza, na tle ośnieżonych świerków (wzór papieroplastycznego narciarza znajdziemy w książce J. Ossowskiego i S. Mendla **Papieroplastyka dla świetlic**, Część II, tablica 30—32). Na plakacie umieścimy też tekst wiersza, jeden z podanych poniżej tekstów literackich:

- 1) „Na narty, hej, na narty,  
za miastem narty włóż,  
miniemy las i pola,  
zjedziemy z białych wzgórz”.  
A. Rymkiewicz
- 2) „Zahuczały, zaświstały  
Wichry w srebrny róg.  
Leci, leci tuman biały...”  
M. Konopnicka
- 3) „Przyszła zima  
pewnej nocy  
wiatr ją przygnał  
od północy.  
Przygnały ją  
wielkie burze  
na ogromnej  
siwej chmurze”.  
W. Iwaniuk
- 4) „Zmrok zimowy... Śnieg bogaty  
Wieś zasypał, drogi, chaty...  
Świat tumani wichrów wrzawa  
Hula, kłębi się kurniawa!”  
L. Staff
- 5) „Na urwisku jałowiec i sosna,  
Przygięta wichrem, drzy...  
Krzew zwarzył wicher ostry  
I szron bieluchny mży...”  
St. Wyspiański

Na wystawce w miejscu centralnym, pod napisem

### **Dlaczego jest zima**

rozłożymy książki i czasopisma:

DĄBROWSKA Z. Na **grudniowym niebie**. „Przyjaciół” nr 18/1950/51  
str. 228

**Historia dwunastu miesięcy** (podział czasu). „Przyjaciół” nr 19/1950/51  
str. 293

DOBROWOLSKI A. B. **Najpiękniejsze klejnoty natury**. W-wa 1954  
PZWS



- PERELMAN J. **Astronomia dla wszystkich.** W-wa 1949 „Prasa Woj-  
skowa”  
KUNICKI R. **Dzień i noc. Pory roku.** W-wa 1949 „Książka”  
RADLICZ-RUCHŁOWA H. **Geografia ogólna.** W-wa 1951 PZWS  
str. 32—58  
ZDZITOWIECKA H. **Co się dzieje w grudniu.** „Płomyk” nr 15/1949/50  
**Kto, kiedy, dlaczego.** W-wa 1956 „Iskry” (art. „Dlaczego są pory roku”).

Rozłożymy też albumy:

- JAROSZ S. **Krajobrazy Polski.** W-wa 1954 Bud. i Arch.  
KUBIAK T., MIĘDZYRZECKI A. **Ziemia rodzinna.** W-wa 1955 „Nasza  
Księgarnia”  
**Piękno Polski Ludowej.** W-wa 1952 Wyd. Komunikacyjne

#### Część druga wystawki

##### Las w zimie

- BIANKI W. **Leśna gazeta.** W-wa 1950 „Nasza Księgarnia”  
BIANKI W. **Myszka Pik.** W-wa 1951 „Czytelnik”  
BIANKI W. **Na tropie.** W-wa 1949 „Czytelnik”  
DOMANIEWSKI J. **Najhrubszy gazda.** W-wa 1954 „Nasza Księgarnia”  
DYAKOWSKI B. **Nasz las i jego mieszkańcy.** W-wa 1950 Arct  
KARPIŃSKI J. **Puszcza opowiada.** W-wa 1951 PZWS  
KARPIŃSKI J. **O naszych zwierzętach chronionych.** W-wa 1953 PZWS  
KARPIŃSKI J. **W prastarej puszczy.** W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”  
WOLIŃSKI Z. **Poznajemy nasze zwierzęta.** W-wa 1954 „Wiedza Powsz.”  
WERNEROWA J. **Rytmika w przyrodzie.** W-wa 1950 „Nasza Księgarnia”  
ŻABIŃSKI J. **Książki, które mówią o życiu zwierząt w zimie.**

#### Część trzecia wystawki

##### Ptaki zimujące w Polsce czekają naszej pomocy

- BIANKI W. **Kalendarz sikorki.** W-wa 1952 „Nasza Księgarnia”  
DOMANIEWSKI J. **Nasze sikory i ich ochrona.** W-wa 1950 „Nasza Księ-  
garnia”  
DOMANIEWSKI J. **Ptaki naszych lasów.** W-wa 1949 PZWS  
DOMANIEWSKI J. **Wędrowniki ptaków.** W-wa 1954 PZWS  
OGNIEW I. **Życie lasu.** W-wa 1953 PZWS  
SOKOŁOWSKI J. **Ochrona ptaków.** Kraków 1954 Zakł. Ochr. Przyrody  
PAN  
SOKOŁOWSKI J. **Przewodnik do rozpoznawania ptaków krajowych  
w warunkach naturalnych.** W-wa 1954 PZWS.

#### Czwarta część wystawki

##### Tam, gdzie panuje wieczna zima

- CENTKIEWICZOWIE A. i Cz. **wszystkie książki**  
CHUDZIKOWSKA J., JASTER J. **Ludzie wielkiej przygody.** W-wa 1955  
„Wiedza Powszechna”



- DOBROWOLSKI A. **Męczennicy polarni.** W-wa 1948 PZWS
- DOBROWOLSKI A. **Amundsen, Nansen i Wikingowie polarni.** W-wa 1948 „Wiedza Powszechna”
- DOBROWOLSKI A. **Wspomnienia z wyprawy polarnej.** W-wa 1950 „Prasa Wojskowa”
- HOFFMAN-WISZNIEWICZOWA M. **Człowiek zdobywa Arktykę.** W-wa 1950 PZWS
- HUNT J. **Zdobywcę Mount Everestu.** W-wa 1956 „Iskry”
- JAHN A. **Kraj biały czy zielony?**
- JAKOWLEW A. **Roald Amundsen.** W-wa 1952 „Nasza Księgarnia”
- KUBLICKI C. **Kolumbowie Antarktyki.** W-wa 1949 „Książka i Wiedza”
- MACHOWSKI J. **Antarktyka.** W-wa 1953 „Wiedza Powszechna”
- SEMPOŁOWSKA S. **Na ratunek.** W-wa 1946 „Książka”
- ŻUŁAWSKI W. **Wędrówki alpejskie.** W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”.

### Część piąta wystawki

#### Sporty zimowe

- BAHDAJ A. **Narciarski ślad.** W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”
- BAHDAJ A. **Na śnieżnej trasie.** W-wa 1953 „Nasza Księgarnia”
- BIELCZYK Z., DRUŻBIAK W. **Narciarstwo dla wszystkich.** W-wa 1947 Prasa Wojskowa
- BIELCZYK Z., ZIOBRZYŃSKI S. **Narciarstwo nizinne.** W-wa 1951 G.K.K.F.
- KOŁODZIEJCZYK A. **Zabawy i gry ruchowe na śniegu i lodzie.** W-wa 1951 G.K.K.F.
- MIELNIKOW I. **Łyżwiarstwo dla młodzieży.** W-wa 1954 Sport i Turystyka
- RACHTANOW J. **Moi przyjaciele sportowcy.** W-wa 1950 Prasa Wojskowa
- STANISZEWSKI B. **Łyżwiarstwo.** W-wa 1950 MON.

Dobrze byłoby, aby książki związane z tematami cząstkowymi wystawki znalazły się w katalożkach zagadnieniowych.

W okresie zimy można zorganizować konkurs zimowy, zachęcający dzieci do opiekowania się ptakami, szukania wiadomości o nich. Na plakacie, bądź na kartkach albumowych z kartonu lub szarego papieru, umieszczane są barwne ilustracje ptaków, opatrzone kolejnymi numerami. Warunki konkursu:

- a) podaj nazwę ptaka,
- b) jak długo jest z nami,
- c) czym i jak żywi się w zimie,
- d) gdzie znalazłeś wiadomości — podaj autora, tytuł książki lub artykułu,
- e) jak ty się opiekujesz ptakami?

Kartkę z napisanymi odpowiedziami (wszystkie odpowiedzi, mówiące o jednym ptaku, piszemy pod tym numerem, jaki jest przy tym ptaku), podpisaną imieniem i nazwiskiem, z podaniem klasy, oddaje się bibliotekarce, lub wrzuca do skrzynki. Najlepsze odpowiedzi dzieci i ilustracje ptaków, możemy zebrać w albumie „Ptaki zimujące w Polsce”.



Jak nieść pomoc, chronić zwierzęta — praktyczne rady, wskazówki, broszury, uzyskać możemy w Lidze Przyjaciół Zwierząt. Dobrze byłoby nawiązać kontakt z jej najbliższym kołem i skłonić dzieci, by stały się jego czynnymi członkami.

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny  
Bibliotek dla Dzieci  
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

## DROGA KSIĄŻKI OD AUTORA DO CZYTELNIKA

Na naszej wkładce zamieszczamy tym razem miniatury dwu plakatów „Od autora do czytelnika”. Wkładkę można wykorzystać bezpośrednio, można też, wzorując się na niej, zrobić sobie większe, barwne plakaty na bristolu. W tym wypadku, na plakacie obrazującym „administracyjnie” powstanie i drogę książki, wykonujemy drogę rękopisu (linia przerywana) jednym kolorem, a drogę gotowej książki, (linia ciągła) innym kolorem. Na drugim plakacie, ukazującym „twórców” książki przy swoich warsztatach, kolorujemy na czerwono wszystkie strzałki. Pierwszy z w/w plakatów możemy również wykonać w inny sposób, a mianowicie upinając na rolowanej tekturze półplastyczne kartonowe domki i łącząc je liniami z kolorowych pasków papieru lub wstążek. Plakaty te mogą być pożytecznym i zarazem dekoracyjnym elementem biblioteki, można je wykorzystać w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, a w bibliotekach dziecięcych, ponadto, przy lekcjach bibliotecznych „Dzieje książki”, jako ilustrację do karty nr 20 (wytwarzanie książki wspólnie).

Opracowała I. Niczowa

Ewa Pawlikowska

## PLAN SZKOLENIA W 1957 ROKU W PAŃSTWOWYM OŚRODKU KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY

Tak jak w zeszłym roku, tylko bardziej zawczasu podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych kolegów plan szkolenia w Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. W 1957 roku odbędzie się tam osiem kursów dla bibliotekarzy pracujących, jeden kurs dla kandydatów do zawodu (Państwowy Kurs Bibliotekarski) oraz 4 kursy dla bibliotekarzy szkolnych organizowane przez Ministerstwo Oświaty.

Kolegów zatrudnionych w bibliotekach gromadzkich i małych miejskich zainteresują najbardziej kursy ogólne I i II stopnia. W 1957 roku odbędą się 2 kursy tego typu.

Wyjaśnimy teraz pokrótce jakie trzeba mieć kwalifikacje, żeby ukończyć takie kursy i jakie dają one uprawnienia.

Na kurs ogólny I stopnia przyjmowani są bibliotekarze, wszystkich szczebli bibliotek powszechnych a więc i z bibliotek gromadzkich jeśli



posiadają przynajmniej średnie wykształcenie ogólne (tzn. dużą maturę) i pracują w bibliotece najmniej od dwóch miesięcy. Koledzy, którzy rozpoczęli uzupełniać swe wykształcenie ogólne i zapisali się do liceów wieczorowych lub korespondencyjnych dla pracujących są również przyjmowani na kursy I i II stopnia.

Kurs ogólny I stopnia trwa ok. ośmiu tygodni. W czasie kursu uczestnicy otrzymują temat pracy pisemnej, którą wykonać mają już po ukończeniu kursu, gdy wrócą do swych bibliotek, gdzie pracując w ciągu co najmniej ośmiu miesięcy odbywać będą jednocześnie praktykę zawodową.

Po odbyciu praktyki i wykonaniu pracy absolwenci kursu I stopnia zostają przyjęci na kurs II stopnia, znacznie krótszy bo trwający już tylko 5 tygodni. Kurs ten zakończony jest egzaminem i ci wszyscy, którzy zdali egzamin z wynikiem co najmniej dostatecznym otrzymują świadectwo, które łącznie ze świadectwem dojrzałości daje kwalifikacje zawodowe takie, jakie otrzymuje się po ukończeniu liceum bibliotekarskiego.

Oprócz kursów ogólnych I i II stopnia plan zawiera jeszcze kursy I i II stopnia dla bibliotekarek zatrudnionych w bibliotekach dla dzieci i kursy instruktorskie.

Kursy dla bibliotekarek dla dzieci dają takie same uprawnienia jak kursy ogólne I i II stopnia, takie same są też warunki przyjęcia na te kursy.

Kursy instruktorskie natomiast nie są kursami dającymi kwalifikacje i przeznaczone są dla tych pracowników, którzy już zdobyli pełne kwalifikacje zawodowe i ogólne. Na kursy te przyjmowani są instruktorzy z bibliotek wojewódzkich, powiatowych i miejskich.

Jaką drogą należy ubiegać się o przyjęcie na kursy do Ośrodka w Jarocinie? Bibliotekarze, którzy odpowiadają warunkom wymaganym do przyjęcia na kursy powinni zwrócić się do swych bezpośrednich zwierzchników, którzy prześlą ich podania dalej do Oddziałów i Wydziałów Kultury. Do podania dołączyć należy: a) odpis (poświadczony) świadectwa dojrzałości lub zaświadczenie z liceum wieczorowego lub korespondencyjnego dla pracujących, b) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, c) życiorys.

Znając plan szkolenia w Ośrodku i terminy w jakich odbywać się będą kursy, koledzy po uzgodnieniu ze swymi zwierzchnikami mogą wybrać najodpowiedniejszy dla siebie i bibliotek termin wyjazdu na kurs.

Jaką drogą mogą zdobywać kwalifikacje zawodowe ci bibliotekarze, którzy nie mają pełnego wykształcenia średniego? Ponieważ zawód bibliotekarski jest odpowiedzialny i niełatwy z prawdziwym pożytkiem dla czytelników mogą go pełnić tylko ludzie odpowiednio do tego przygotowani. Dlatego więc od bibliotekarzy wymaga się wykształcenia przynajmniej średniego. Ci więc wszyscy koledzy, którzy chcą być w zawodzie bibliotekarskim przydatni, chcą awansować i zdobywać wyższe uposażenie muszą uzupełnić braki w swym wykształceniu średnim w liceach wieczorowych i korespondencyjnych dla pracujących organizowanych przez Ministerstwo Oświaty. Mogą oni jednocześnie podwyższać swe kwalifikacje zawodowe drogą samokształcenia na seminariach i szkoleniu organizowanym przez biblioteki, w których pracują lub na kursach 2-tygodniowych organizowanych przez Wojewódzkie i Miejskie Biblioteki Publiczne.



P L A N S Z K O L E N I A K U R S O W E G O  
w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy na rok 1957

Czas trwania	Nazwa kursu	Liczba godzin	Czas trwania	Nazwa kursu	Liczba godzin
3. I.-9. III.	P. K. B.	348	4. I.-13. II.	Kurs ogólny II st.	210
12. III.-19. IV	Kurs dla instruktorów	204	18. II.-16. IV.	Kurs ogólny I st.	300
29. IV.-26. VI	Kurs dla bibliotekarek bibl. dla dzieci I st.	300	24. IV.-10. V.	Rezerwa	90
1. VII.-30. VII.	Kurs dla bibliotekarzy szkolnych (Ministerstwa Oświaty)	150	14. V.-22. VI.	Kurs dla bibliotekarek bibl. dla dzieci II st.	210
1. VIII.-31. VIII	P r z e r w a	—	1. VII.-30. VII	Kurs dla bibliotekarzy szkolnych (Min. Oświaty)	150
3. IX.-30. X	Kurs ogólny I st.	300	1. VIII.-31. VIII.	P r z e r w a	—
5. XI.-14. XII	Kurs ogólny II st.	210	4. IX.-12. X.	Kurs dla instruktorów	204
			16. X.-20. XII	P. K. B.	330



## POMAGAMY ZESPOŁOM SAMOKSZTAŁCENIA ROLNICZEGO

Powoli, ale coraz widoczniej rozwija się czytelnictwo literatury rolniczej. Coraz częściej chłopi sięgają po książki i czasopisma rolnicze. Zgłaszają się do biblioteki lub prenumerują czasopisma i specjalnie wydawane biblioteczki w rodzaju „Agronom w domu” czy „Biblioteka rolnika”.

Nie wszędzie przebiega to łatwo i nie wszędzie ma jednakże nasilenie. Faktem jest jednak, że istotnie chłopi coraz więcej czytają i coraz więcej mówią o przeczytanych książkach rolniczych na zebraniach, naradach i zlotach czytelniczych. Przytaczają przykłady dobrego wykorzystania wiadomości z książek w praktyce, wykorzystania do usprawnienia pracy, do wzmocnienia produkcji roślinnej i zwierzęcej. Mówią również o zespołach samokształcenia rolniczego, które pod wpływem zaleceń, by wzmocnić produkcję rolniczą poprzez zdobywanie wiedzy fachowej, powstają coraz częściej i coraz liczniej. Szkoda tylko, że nie zawsze dobrze pracują, a co za tym idzie, nie zawsze dostatecznie korzystają z książek.

Bywa często i tak, że pod wpływem zaleceń organizacji społecznych czy instruktorów rolniczych powstaje zespół, ale nie ma komu poprowadzić zajęć. Po kilku zebraniach zespół się rozpada, powodując zniechęcenie wśród uczestników.

Bibliotekarze widzą to i w miarę możliwości starają się temu zapobiec. Jeżeli są z zawodu rolnikami, to nie nastręcza im to większych trudności. Po prostu sami pomagają uczestnikom zespołu w doborze lektury, w ułożeniu planu pracy i sami kierują zajęciami. Tak czynią bibliotekarze w Leszkowicach, Grodzisku, Woli Sernickiej i innych gromadach.

Inaczej przedstawia się sprawa w gromadach, gdzie bibliotekarze nie posiadają przygotowania rolniczego, a takich jest ogromna większość.

Czy jednak nie mają żadnych możliwości pomocy zespołom samokształcenia rolniczego?

Zdaje się, że można tu znaleźć rozwiązanie. Świadczą o tym liczne przykłady z dotychczasowej pracy czytelniczej bibliotekarzy gromadzkich. Oto kilka z nich.

W gromadzie Miedzno pow. Kłobuck zaplanowano dwa zespoły samokształcenia rolniczego we wsi Kołaczkowice i jeden w Miedznie. Bibliotekarka nie miała możliwości bezpośredniego zajęcia się nimi. Nie miała fachowego przygotowania rolniczego ani tyle czasu, by wszystkimi zespołami się zajmować. Spowodowała jednak, że zespołami w Kołaczkowicach zajęła się Irena Kubat, instruktorka rolnicza przy Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, a w Miedznie zajęcia zespołu odbywały się u jednego z doświadczonych rolników pod kierunkiem dojeżdżającego z Kłobucka lektora UWR.

W takim ujęciu pracy zespołów samokształcenia rolniczego dalsza pomoc kierowniczkii biblioteki H. Meli polegała na dostarczaniu zespołom odpowiednich książek rolniczych, czuwaniu, by zaplanowana praca na jesiennej naradzie czytelniczej odbywała się systematycznie oraz na podsumowaniu wyników pracy zespołów na wiosennej naradzie sprawozdawczej czytelników.

Podobnie przedstawiał się przebieg pomocy bibliotekarki w Rogartach, z tą różnicą, że nie można było skorzystać z pomocy instruktora rolnego. W poszukiwaniu kierownika zespołu, znającego się na rolnictwie, bibliotekarka zwróciła się do sekretarza Prezydium GRN Mariana Bujalskiego, który mimo rozlicznych zajęć znalazł tyle czasu, by się zająć pracą w zespole.

Podzielono pracę. Zorganizowaniem zespołu, dostarczeniem ustalonych książek zajęła się bibliotekarka, a sekretarz prowadził w przewidziane wieczory zajęcia zespołu, kierował dyskusją nad przeczytaną książką.



W gromadzie Strzyżewo zespół samokształcenia rolniczego składał się z 12 plantatorów wierzby koszykarskiej. Zagadnienie jak na nasze stosunki dość specjalne. Trudno było znaleźć kandydata na kierownika zespołu. A jednak trzeba było, gdyż uczestnicy bardzo pragnęli przeczytać i przedyskutować książkę J. Białoboka **Uprawa wierzby koszykarskiej**.

Podjął się tej pracy kierownik szkoły Roman Lisieniecki, który wywiązał się — jak widać było z dyskusji na gromadzkich zebraniach czytelników — z podjętych obowiązków doskonale.

Do dyskusji nie trzeba było zapraszać. Plantatorzy dobrze orientowali się w dziedzinie uprawy wierzby. Żywo dyskutowali, a prowadzący naradę umiejętnie kierował. Oto fragment dyskusji.

Długoletni praktyk, plantator wikliny, Gorzelany twierdził, że z powodu podmokłych gruntów w Strzyżewie głębokość sadzonek dochodzić może najwyżej do 25 centymetrów, a nie do 50—100, jak twierdzi autor w książce.

Inny uczestnik zespołu, Koszykiewicz, mówił, że spotkał się jeszcze z sadzeniem prętów zwykłej wierzby pospolitej. Nawoływał do plantowania gatunków uszlachetnionych.

Członek zespołu Kaczmarek, powołując się na notatki w kronice rodzinnej plantatora wikliny we wsi Trzciel, opowiedział, jak przywędrowała amerykańska odmiana wierzby do Polski. Podobno właściciel plantacji wikliny w Trzcielu był w Ameryce i bardzo mu się podobała jedna z odmian wierzby koszykarskiej. Ponieważ wywóz wikliny z Ameryki do Europy był wzbroniony, więc zdobył się na dowcip. Przed wyjazdem kazał sobie upleść koszyk ze świeżej wikliny. Po wyjeździe koszyk zanurzył w wodzie. Po powrocie do domu rozplótł, pociął i zasadził na swojej plantacji. W takich to okolicznościach miała się dostać do nas szeroko obecnie uprawiana wiklina amerykańska.

Inni dyskutanci poruszali zagadnienie nawożenia plantacji, walki z chwastami i szkodnikami, czas trwania plantacji i cały szereg innych zagadnień. Pytano i odpowiadano albo na podstawie doświadczeń plantatorów, albo na podstawie przeczytanej książki. Ale kiedy jeden z dyskutantów zapytał, co ma znaczyć wyrażenie „odpoczynek wierzby”, nikt nie umiał na to wyczerpująco odpowiedzieć. Wówczas kierownik zespołu zaproponował uczestnikom narady, że on się zwróci do specjalisty z zapytaniem i po otrzymaniu odpowiedzi poinformuje zebranych. Po tym wyjaśnieniu dyskusja potoczyła się dalej.

Przytoczony fragment świadczy, że czasami można przeprowadzić pracę zespołu nie będąc fachowcem w zakresie omawianych zagadnień. Oczywiście udaje się to wówczas, kiedy się ma duże doświadczenie w pracy oświatowej i zaufanie uczestników zespołu, że prowadzący, jeżeli nawet nie może z miejsca odpowiedzieć na nurtujące ich pytania, to postara się to uczynić później.

W Żuraminie kierowniczka biblioteki prowadząc zespół samokształceniowy ułożyła sobie pracę w ten sposób, że zajęła się jedynie organizacją pracy, a jeden z najbardziej wyrobionych czytelników — omawianiem zagadnień fachowych. Przychodziła na zajęcia, czytała przewidziane rozdziały z wybranej książki, kierowała dyskusją a on wyjaśniał, udzielał odpowiedzi w sprawach rolniczych, fachowych.

Przykłady różnych rozwiązań można by mnożyć, ale wystarczą chyba i te, ażeby nabrać przeświadczenia, że pomoc bibliotekarza jest potrzebna i możliwa nawet w tych wypadkach, kiedy nie jest on z zawodu lub przygotowania szkolnego rolnikiem.

Zakres tej pomocy zależy od potrzeb i możliwości środowiska. Czasem trzeba poszukać i zachęcić kogoś do prowadzenia zespołu.

Kiedy indziej zachodzi potrzeba pomocy metodycznej, a szczególnie, gdy kierownik zespołu zna się na rolnictwie, ale nie wie jak pokierować pracą



w zespole, jak przeprowadzić dyskusję nad przeczytaną książką czy artykułem z fachowego czasopisma.

Prawie zawsze potrzebna jest pomoc w dostarczaniu pożądanych do samokształcenia książek. Zdarza się czasem, że biblioteka żądanych książek nie posiada. Wówczas należy zdobyć je drogą wypożyczenia międzybibliotecznego i dostarczyć zespołowi.

Dostarczenie książek to rzecz ważna, ale nie mniej ważną jest troska o właściwy przebieg pracy w zespole. Czy zajęcia odbywają się systematycznie? Czy nie zachodzi potrzeba pomocy w doborze metod pracy z książką? Stały kontakt z kierownikiem zespołu, rozmowy o przebiegu zajęć zorientują bibliotekarza, czy zachodzi potrzeba udzielenia rad i wskazówek metodycznych czy nie. W razie potrzeby udziela jej bibliotekarz bezpośrednio lub podsuwa kierownikowi zespołu odpowiednią lekturę np. K. Wojciechowski *Sztuka czytania*, P. Danaczowski *Jak korzystać z broszur i książek rolniczych*, E. Oślikowska *Propaganda rolnicza*.

Niektóre zespoły na zakończenie swych zajęć jesienno-zimowych urządzają tak zwaną otwartą dyskusję nad przeczytaną książką, zapraszając na nią wszystkich mieszkańców wsi. Impreza tego rodzaju jest bardzo pożądana. Wymaga jednak wiele wysiłków zarówno w zjednaniu uczestników, jak i umiejętnym przeprowadzeniu dyskusji. W tym wypadku bardzo pożądana jest również pomoc bibliotekarza.

**Lilla Ramus**

## WALERY PRZYBOROWSKI TWÓRCA POWIEŚCI HISTORYCZNYCH DLA MŁODZIEŻY

„...Obowiązkiem niejako obywatelskim jest pisanie historii wczorajszej, choćby ta historia nie była zupełną i choćby nosiła na sobie znamiona namiętności czasu”.

Tak pojmował swoją rolę historyka i pisarza opowiadań historycznych dla młodzieży **Walery Przyborowski** (pseudonim: Zygmunt Lucjan Sulima).

Urodził się w 1845 r. we wsi Domaszowice w powiecie kieleckim. Po ukończeniu szkół w Kielcach i Radomiu wstąpił na wydział historyczno-filologiczny Szkoły Głównej w Warszawie, którego jednak nie ukończył. Wybuchło bowiem powstanie styczniowe 1863 r. i osiemnastoletni Walery, tak jak jego ojciec w 1831 r., poszedł w pole, aby spełnić swój patriotyczny obowiązek. Ciężko ranny w jednej z potyczek dostał się do niewoli, a następnie skazany został przez sądy carskie na kilkuletnie więzienie za udział w powstaniu.

Kilkanaście lat później został ponownie skazany na półroczną karę więzienia również za walkę z ciemiężcą carskim jako autor opowiadań historycznych dla młodzieży pt. **Grom Maciejowicki** i **Reduta Woli**. Obydwa te opowiadania zostały skonfiskowane przez władze rosyjskie, a autor skazany wyrokiem sądowym. **Reduta Woli** wydana została w pierwotnym, oryginalnym brzmieniu dopiero w 1930 r. (wyd. IV), kiedy to usunięto zmiany, jakie na skutek wyroku sądu rosyjskiego musiały być dokonane w poprzednich wydaniach.

Po odbyciu kary za udział w powstaniu Przyborowski osiedla się w 1869 roku na stałe w Warszawie i podejmuje pracę pisarską. Twór-



czość Przyborowskiego podzielić można na trzy rodzaje: publicystyczną, naukowo-historyczną i najbardziej bogatą — literacką. Najmniej znany jest Przyborowski jako publicysta. Nie wszyscy wiedzą, że był redaktorem bądź współredaktorem kilku czasopism, a mianowicie „Wiek”, „Gazety Warszawskiej”, „Przeglądu Tygodniowego”. Był też autorem sylwetek literackich, które wydał pod tytułem **Stara i młoda prasa**.



Jako historyk zajmował się Przyborowski głównie badaniem dziejów współczesnych, a zwłaszcza historią powstania styczniowego. Bogatych materiałów źródłowych do tych badań dostarczyło Przyborowskiemu odnalezione przypadkowo cenne archiwum ostatniego Rządu Narodowego z 1863—64 r. Przyborowski zajmował się nie tylko badaniem, ale także gromadzeniem obszernych materiałów dotyczących ostatnich wydarzeń, w formie wspomnień, pamiętników, notatek bądź opisów pochodzących od uczestników i świadków. Zdawał sobie bowiem sprawę z ogromnego znaczenia tych materiałów jako przyczynków i źródeł dla poznania genezy i przebiegu powstania. Owocem prac badawczych Przyborowskiego były następujące dzieła: **Ostatnie chwile powstania styczniowego** (cztery tomy wydane w 1887—88 r.), **Historia dwóch lat 1861—62** (pięć tomów wyd. 1892—96), **Dzieje 1863 roku** (pięć tomów wyd. 1897—1905—1919) oraz studia historyczne **Polacy w Hiszpanii**, **Historia Franka i Frankistów**, **Przyczyny upadku Polski**, **Włóczenie u nas i gdzie indziej**, a ponadto liczne przyczynki zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym”.



Jako bezpośredni uczestnik powstania styczniowego i świadek krwawego odwetu i represji rządu carskiego wobec pokonanych w nierównym boju, nie mógł Przyborowski zdobyć się na obiektywny opis tych wydarzeń. Często ponosił go temperament publicysty. Pomimo to, prace Przyborowskiego o dziejach powstania styczniowego stanowią bogaty i źródłowy materiał dla badań tego bolesnego okresu w historii Polski. W obfitym dorobku piśmienniczym Przyborowskiego najbogatszą pozycję stanowią powieści historyczne dla młodzieży. Przyborowski (podobnie jak Kraszewski) jest twórcą całego cyklu ponad trzydziestu utworów historycznych, obrazujących dzieje Polski od najdawniejszych, legendarnych czasów, poprzez okresy świetności i dni klęski, aż do bohaterskich i tragicznych powstań narodowych. Tak jak Kraszewski i Sienkiewicz odtwarzali w latach niewoli dzieje Polski dla pokrzepienia serc i ducha starszego pokolenia — Przyborowski opisywał dni jej chwały i klęski dla wzbudzenia u młodzieży żarliwej miłości umęczonej Ojczyzny. O tym, że czynił to gorliwie, że skutecznie walczył o polską duszę młodzieży „urodzonej w niewoli, okutej w powiciu”, najlepiej świadczy fakt konfiskaty przez władze carskie niektórych jego opowiadań i skazanie go na wspomnianą wyżej karę więzienia.

Na tle wspaniałych scen batalistycznych Przyborowski zajmując kreśli przygody swoich bohaterów, często chłopów-prostaków gminnego pochodzenia, ujmujących ofiarnością, poświęceniem i odwagą. Powieści młodzieżowe Przyborowskiego nie wyróżniają się bogactwem formy, typów czy różnorodnością konstrukcji. Są raczej szablonowe. Często bohaterowie tych powieści — chłopcy z gminu i łyżkowie, dzięki odwadze i sprytowi, a niekiedy i mimo woli, dokonują czynów bohaterskich w obronie Ojczyzny. W wielu swoich powieściach, takich jak **Szwedzi w Warszawie**, **Bitwa pod Raszynem**, **Raclawice**, **Szwoleżer Stach** i innych Przyborowski zgodnie z prawdą historyczną podkreśla patriotyzm ludu polskiego, wyrażający się w udziale pogardzanych przez szlachtę chłopów i mieszczan w walkach o Ojczyznę. Przyborowski piszący swe powieści w latach narodowej niewoli i ucisku nie mógł wyraźnie wzywać do walki z wrogiem dławiącym wszystko co polskie. Dlatego też sięgnął do dawnych dziejów, by w ten sposób przemówić do serc i umysłów młodzieży, by wzbudzić odruch protestu i buntu przeciwko tym, którzy dbając o swe majątki i przywileje służyli każdemu panu. Pokazywał, jak walczyć ofiarnie o wolność Ojczyzny, budził podziw dla ducha męstwa, ofiary i poświęcenia. Na tym polegała wartość wychowawcza jego utworów.

Po ostatniej wojnie wydane zostały następujące powieści Przyborowskiego:

**Bitwa pod Raszynem.** W-wa 1945, Gebethner i Wolf, 8<sup>o</sup> s. 182. Jest to pierwsza chronologicznie i zarazem najlepsza powieść historyczna Przyborowskiego dla młodzieży. Po raz pierwszy ukazała się w 1881 r. Bohaterem tej powieści jest sierota Janek. Porwany przez Cyganów ucieka od nich i wpada w wir bitwy pod Raszynem. Ostrzega ks. Józefa Poniatowskiego przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Autor przedstawia żywo i zajmująco przygody Janka oraz jego udział w bitwie.

**Jak Prusacy uciekali z Warszawy.** W-wa 1948, Książnica Polska, s. 172. Opowieść z okresu zaboru pruskiego (1806 r.) w Warszawie. Opisane są nastroje mieszczaństwa warszawskiego i przygotowanie Warszawy na przyjęcie wojsk napoleońskich. Książka nie pozbawiona pewnej



dozy humoru związanego przeważnie z występującymi w niej osobami urzędników pruskich.

**Lelum-Polelum.** W-wa 1948, Bibl. Polska, s. 202. Jest to opowiadanie historyczne z X w. na tle wicherzeń niemieckich przeciwko Mieszkowi I, szerzącemu chrześcijaństwo wśród pogan przywiązanych do swych bogów. W sposób żywy i bezpośredni przedstawiono życie ówczesnych ludzi oraz piękno puszczy stanowiącej ich siedzibę.

**Myszy króla Popiela.** W-wa 1956, „Wiedza”, s. 195. Opowiadanie przedhistoryczne o dziejach złego Popiela i dobrego Piasta. Legendarne wersje o myszach, które zjadły Popiela, związane są z pojęciami i zdaniem historycznymi. Przedstawione są obrazy walk, które pozwalają poznać budowę grodu, sposoby walki Słowian i ludów północy oraz ich uzbrojenie.

**Szwedzi w Warszawie.** W-wa 1956, „Nasza Księgarnia”, s. 212. Miejsce akcji jest Warszawa — czasy najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza. Treścią książki są przygody trzech chłopców i rajcy miejskiego, którzy przyczyniają się do wypędzenia Szwedów z miasta.

Z innych licznych powieści Przyborowskiego wymienić należy, w kolejności ich ukazywania się, następujące:

**Baśnie ludowe** (1882), **Płowce** (1884), **Król Krak i królowna Wanda** (1887), **Chrobry** (1890), **Namioty Wezyra** (1889), **Szwoleżer Stach** (1900), **Austriacy w Warszawie** (1903), **Było to pod Jeną** (wyd. II 1908), **Raławice** (1908), **Pod Stoczkiem** (1908), **Młodzi gwardziści**, **Berek pod Kockiem** (1911), **Berezyna** (1911), **Bóg mi powierzył honor Polaków** (1912), **Rok krwi i niedoli** (1912), **Olszynka Grochowska**, **Młody konfederat barski**, **Na San Domingo**, **Adiutant Naczelnego Wodza**, **Noc Stycziowa** i inne. Przyborowski napisał również kilkanaście powieści dla dorosłych, które w swoim czasie cieszyły się dość dużą poczytnością, a mianowicie: **Hinda**, **Życie za marzenie**, **Na mogile**, **Na partykularzu**, **Marzące bale**, **Krwawa noc**, **Wysokie progi**, **Czarny Rycerz**, **Upiory**, **Mgławica** i inne.

Przyborowski nie doczekał wolnej Polski. Zmarł w Warszawie na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej: 13 marca 1913 r. Doczekało się jednak wyteśknionej niepodległości pokolenie, które w niewoli nauczył kochać Polskę.

Książki Przyborowskiego czytane są przez młodzież do dziś dnia z niesłabnącym zainteresowaniem; stanowią one doskonałą, ciekawą a zarazem kształcącą lekturę szczególnie dla chłopców, począwszy od dwunastego roku życia.

Ośrodek Instrukcyjno-Metodyczny  
Bibliotek dla Dzieci  
Bibl. Publ. m. st. Warszawy

Jadwiga Tatjewska

## CO DALEJ Z ZESPOŁAMI CZYTELNICZYMI?

W ramach ogólnopolskich konkursów czytelniczych tworzyły się i pracowały zespoły czytelnicze.

Na powiatowym zlocie przodowników czytelnictwa w Nowym Tomysłu jedna z uczestniczek wystąpiła ze stwierdzeniem, że zespoły czy-



telnicze w takiej formie, w jakiej prowadziliśmy je dotychczas nic nie dają i właściwie nie mają sensu. Są nudne, pochłaniają wiele czasu i wysiłków, a rezultaty pracy — prawie żadne. Uczestnicy lotu zgodzili się z jej wystąpieniem.

Nad zjawiskiem tym warto się zastanowić, choćby dlatego, że zajmuje je znany nam z osiągnięć w Ogólnopolskim Konkursie Czytelników Wiejskich Nowy Tomyśl, który jeszcze w ostatnim etapie Konkursu prowadził 187 zespołów czytelniczych z 2.473 członkami. Stanowisko Nowego Tomysła nie jest odosobnione. Podziela je wiele powiatów różnych województw. Jednocześnie podawane komisjom konkursowym cyfry pracujących zespołów zdumiewają swą ilością. I tak, w tymże poznańskim województwie powiat Koło zarejestrował 150 zespołów z 1.745 członkami, powiat Krotoszyn 108 zespołów z 1.885 człon. W województwie Rzeszowskim, pow. Łańcut 225 zesp. z 2.115 człon., Przemyśl 173 zespoły z 2.030 człon. W sumie Centralna Komisja zanotowała około 23.000 pracujących zespołów w ostatnim roku Konkursu Czytelników Wiejskich.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że cyfry te nie są zgodne z prawdą, że często rejestrowano dobre chęci zgłaszających się kandydatów na kierowników zespołów (niejednokrotnie byli nimi i bibliotekarze) jako istniejące i pracujące zespoły. Szczególnie miało to miejsce w okresie dwóch ostatnich lat, Konkursu Czytelniczego, gdy po domniemanych sukcesach IV etapu jednym z głównych haseł zaleceń odgórnych i niemal koniecznym warunkiem włączenia się do konkursu bibliotek było organizowanie zespołów czytelniczych i samokształceniowych. Czyżby jednak wszystkie cyfry kryły bezużyteczną albo fikcyjną działalność? Faktem jest, że w Konkursie Czytelniczym, propagując akcję na tak szeroką skalę, nie mieliśmy warunków, by zapewnić zespołom choć minimum potrzebnej pomocy organizacyjnej i metodycznej. Cała akcja przebiegała żywiołowo nie mając oparcia w żadnych wypróbowanych metodach, nawet w zdrowym rozsądku jej organizatorów. Nic więc dziwnego, że większość zespołów istniała tylko na papierach przygotowywanych dla organizatorów Konkursu Czytelniczego. Zdarzało się, że każdego roku miały one zebrania w czasie rozpoczynania kampanii konkursowej i przed jej podsumowaniem. W najlepszym razie kierownik zespołu dzięki usilnym własnym prósbom zdołał ściągnąć od czasu do czasu parę osób na głośne przeczytanie jakiegoś fragmentu, oraz mniej lub więcej nudną rozmowę o książce, nazywaną dyskusją. W tego rodzaju sytuacji zespoły czytelnicze dla ich kierowników mało odczytanych i wyrobionych, których nie brak nawet wśród pracowników bibliotek stały się uciążliwym jarzmem, a dla samych uczestników bezpożyteczną udręką dźwignia, której podjęli się tak zwany dobrowolnym zobowiązaniem. Bez zespolenia z kołami różnych organizacji, bez rzetelnej pomocy pedagogów i doświadczonych oświatowców z tak olbrzymim rozmachem zainicjowana akcja załamała się. Główne źródło owego załamania tkwiło nie tylko w stronie organizacyjnej i w braku pomocy metodycznej, choć były to elementy ważne. Ostatecznie zadecydowały jednak niesprzyjające warunki ekonomiczne i społeczne, atmosfera nieufności, błędy naszej polityki kulturalnej, zarzucanie wsi książkami, które czytała niechętnie. Nieufność i polityka państwa ograniczająca swobodę działania poszczególnych partii i organizacji społecznych spowodowały, że czytelnicy w zespołach nie mogli szczerze mówić o książkach, że fałszywie przymierzali wartości książki do swoich obserwacji życia. Naturalnym następstwem było odsuwanie się od pracy w zespołach. Wiele środowisk porzuca ją



całkowicie. Czy jednak miniona sytuacja i błędy organizatorów podważają sam sens zespołowego czytelnictwa?

Bezsprzecznie nie.

Szereg rozmów przeprowadzonych z kierownikami dobrze prowadzonych zespołów czytelniczych i ich uczestnikami, z działaczami oświatowymi i bibliotekarzami świadczy o tym, że forma pracy oświatowej jest godna uwagi, że **jest to doskonały środek torujący drogę do książki, propagujący książkę, ułatwiający samodzielną pracę samokształceniową.**

Wobec tych faktów stajemy przed problemem, jak obecnie ustosunkować się do pracy w zespołach czytelniczych.

Wydaje się, że podstawowym tego warunkiem jest uświadomienie sobie, że praca w zespołach nie musi być kojarzona z ogólnopolskimi konkursami czytelniczymi. Przeciwnie — można i należy potraktować ją jako odrębny problem poszczególnych środowisk czy grup społecznych i oprzeć na zasadach im odpowiadających.

Z tego względu warto prześledzić pierwotny rodowód zespołów i ich rozwój, by podejmując lub kontynuując pracę skorzystać ze wszystkich — zarówno dobrych, jak złych doświadczeń. Ważne jest to szczególnie dla środowisk, które nie uczestniczyły w Konkursie, to jest około połowy miejscowości w Polsce.

### Z przedwojennych doświadczeń

Przed 1929 rokiem działacze oświatowi Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej stwierdzili, że główną przyczyną załamywania się samodzielnie podejmowanych przez młodzież prac samokształceniowych jest brak umiejętności korzystania z książek. W „Młodej Wsi“, organie Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, podjęto wówczas przeprowadzenie szerokiej akcji na temat samokształcenia i roli w nim książki. Na apel pisma młodzież zaczęła nadsyłać do redakcji listy, podając dokładnie, czego pragnie się uczyć, co ją najbardziej zaciekawia. W odpowiedzi otrzymywała wskazówki na temat, jak prowadzić pracę samokształceniową, wykazy książek, którymi należy się posługiwać w pracy oraz tematy wypracowań piśmiennych.

Wypracowania były poprawiane i odsyłane z uwagami. Najlepsze prace nagradzano i umieszczano na łamach pisma. Wiele pracy włożono w zachęcanie młodzieży do wytrwałości w czytaniu, pokonywaniu trudności, dyskusji i rozmów z kolegami o sprawach poruszanych w książce, na szukanie w książce odpowiedzi związanych z zagadnieniami życiowymi środowiska, zwracanie się do instruktorów i nauczycielstwa o wskazówki i radę podczas czytania.

Po troskliwym przygotowaniu odpowiedniej atmosfery „Młoda Wieś“ w 1929 roku ogłosiła Konkurs Dobrego Czytania Książki. Konkurs miał być indywidualny, jednak w poszczególnych kołach młodzieży wiejskiej potworzyły się zespoły czytających jedną książkę. Odąd Konkurs opiekując swoją pracą na zespołach rozszerzał się coraz bardziej. Początkowo najlepsze wyniki osiągnięto w powiecie krzemienieckim, gdzie uczestnicy byli otoczeni troskliwą opieką i korzystali z wszelkiego rodzaju ułatwień i udogodnień.

Z różnorodnych form organizowania zespołów najczęściej spotykanymi były:

1. Dobrowolne zgłaszanie się do zespołu w odpowiedzi na konkursowy apel, podający wykaz książek przeznaczonych już z góry na lekturę.



2. Podejmowanie decyzji pracy w zespole czytelniczym na zebraniach kół, instytucji czy organizacji społecznych (dobór książek do czytania następował dopiero po zorganizowaniu się zespołu).

3. Organizowanie kursów (w powiecie opoczyńskim 10-dniowych) dla najbardziej odczytanych i czynnych członków różnych terenowych komórek jakiejś organizacji i po zapoznaniu ich z zadaniami i warunkami konkursu powierzania im organizacji zespołu.

W powiecie opoczyńskim przeprowadzono to w następujący sposób: podczas szkolenia omówiono 20 książek, które miały być czytane w konkursie. Każdy z uczestników kursu wybierał według własnego uznania jedną spośród 20 książek konkursowych.

Dla przeczytania w konkursie wybranej przez siebie książki tworzył później w swojej organizacji zespół konkursowy. Kilkuletnie doświadczenia Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej opracował Kazimierz Banach w broszurze pt. „Konkurs dobrego czytania książki“.\*

Konkurs rozszerzał się coraz bardziej i miał wielu gorących zwolenników. Już wówczas padały jednak głosy ostrzegające przed umasowaniem tej akcji, głosy przewidujące, że powierzchowne jej potraktowanie może spowodować szablon i wypaczyć pierwotne założenia.

Niektóre z tego rodzaju wypowiedzi padały na konferencji poświęconej konkursom w dniu 28 września 1934 r.\*\*

W podsumowaniu tej konferencji stwierdzono, że pracę w zespołach konkursowych należy kontynuować, wiążąc ją z działalnością kulturalno-oświatową poszczególnych komórek organizacyjnych młodzieży.

Nie mając wypracowanych i ustalonych metod pracy, akcję tę postanowiono traktować eksperymentalnie zalecając skrzętne notowanie spostrzeżeń natury organizacyjnej i metodycznej. Szczególny nacisk położono na organizowanie zespołów tylko tam, gdzie będą miały zapewnioną pomoc kierownika gruntownie przygotowanego do tej pracy i żywo współpracującego z młodzieżą i gdzie zespoły będą miały zapewniony stały kontakt z biblioteką. Niemal z reguły tworzone zespoły w ramach kół organizacji młodzieżowych mających przed sobą wyraźną ideę i określone dążenia, dla osiągnięcia których stosowały szereg planowych form pracy. Zespołowe czytanie było punktem wyjścia do korzystania ze słowa drukowanego w tych pracach.

Konkurs dobrego czytania książki miał nie tylko swoich gorących zwolenników ale i przeciwników między innymi wypowiadających się za oddzieleniem pracy zespołowej od ogólnej akcji konkursowej.

Aż do wybuchu drugiej wojny światowej rozwój tej akcji nie został jednak zmieniony ani zahamowany.

### Co dalej?

Zarówno przedwojenny dorobek w kołach organizacji młodzieżowych, jak powojenny w zespołach prowadzonych przez doświadczonych pedagogów-oświatowców czy fachowców świadczą o tym, że jest to forma pracy, której nie należy lekceważyć, lecz szukać dla niej coraz lepszych i ciekawszych form zarówno organizacyjnych, jak metodycznych.

\* Warszawa 1933 Biblioteczka Oświatowa nr 1 (11).

\*\* Konkursy czytania Warszawa 1934 Biblioteczka Oświatowa nr 3.



Podstawowym elementem wydaje się oparcie tej akcji o komórki organizacyjne mające wspólne zainteresowania i cele. W zespołach samokształceniowych — takie kierowanie ich pracą by udział w zajęciach ułatwiało osiągnięcie konkretnych korzyści.

Po VIII Plenum powstaje ku temu właściwy klimat, czy to w ramach czywionej działalności partii politycznych, czy organizacji społecznych i młodzieżowych np. w klubach młodej inteligencji, w kołach rolniczych, w grupach ludzi zainteresowanych różnymi formami kooperacji, w amatorskich zespołach teatralnych, w kołach różnych zainteresowań itp.

W okresie trwania ogólnopolskich konkursów czytelniczych pracowało dość dużo zespołów złożonych z dzieci i młodzieży szkolnej. Czytały one wybrane przez siebie książki, lekturę szkolną lub baśnie. Frekwencja na takich zebraniach nie sprawiała bibliotekarzom wiele kłopotów. Szczególnie dzieci są zawsze chętnymi i wdzięcznymi słuchaczami. I w takich zespołach warto organizować i kontynuować pracę kierując nią tak, by ich uczestnicy po ukończeniu szkoły byli stałymi czytelnikami biblioteki, rozumiejącymi rolę i wagę książki w każdym ludzkim poczynaniu.

## ŚLADAMI NASZYCH ARTYKUŁÓW

### PRACA INSTRUKTORA POWIATOWEJ BIBLIOTEKI W PSZCZYNIE

Na naszej wewnętrznej naradzie szkoleniowej dnia 10.X.56 r. jednym z punktów programu było szczegółowe omówienie artykułu Aleksandry Gomułka-Misowej „Praca instruktora powiatowego w bibliotece gromadzkiej”. Dyskutowaliśmy dość długo — w końcu doszliśmy do wniosku, że nasz podział pracy lepiej nam odpowiada i postanowiliśmy opisać jak jest u nas zorganizowana praca instruktora i dlaczego nam lepiej odpowiada.

Powiat pszczyński jest powiatem czysto rolniczym o obszarze 50.644 km o 22 gromadach i 42 wsiach.

Dojazd do niektórych gromad i wsi jest bardzo niedogodny. W terenie mamy zorganizowanych 15 gromadzkich bibliotek, jedną filię miejskiej biblioteki i 45 punktów bibliotecznych. Na 15 gromadzkich bibliotek mamy 2 bibliotekarki na etacie, a 13 na ryczałtach od 75 do 100 godzin pracy miesięcznie.

W naszej Powiatowej i Miejskiej Bibliotece w dziale udostępnienia pracuje 2 pracowników, w dziale gromadzenia i opracowania 4 pracowników, łącznie z kierownikiem Ob. A. Zaczkowską.

Jedna z nas jest po Liceum Bibliotekarskim a dwie po szkole podstawowej. Wszystkie trzy pracując w pewnych działach naszej biblioteki jesteśmy równocześnie instruktorkami.

Powiat nasz jest podzielony na rejony. Instruktor jest odpowiedzialny za swój przydzielony rejon, za całość pracy w gromadzkiej bibliotece. Na początku roku przeprowadzamy gruntowną lustrację gromadzkich bibliotek i składamy obszerne sprawozdania na piśmie, a następnie wyjazdy planujemy wg konieczności zależnie od potrzeb terenu.

Instruktor wyjeżdża tyle razy do gromadzkiej biblioteki ile tego wymaga dobre ustawienie pracy. Najmniej raz w tygodniu musi u nas instruktor wyjechać w teren. Raz w miesiącu powinien być w gromadzkiej bibliotece, a raz na kwartał w punkcie bibliotecznym.

Szczegółowe sprawozdanie z wyjazdu należy oddać kierownikowi w ciągu tygodnia — ustne najważniejsze sprawy zaraz po przyjeździe. W razie specjalnych



wydarzeń (nie wykonanie poleceń, zatargi z P.G.R.N. zmiana kierownika gromadzkiej biblioteki itd.) wzywa instruktor do pomocy kierownika Powiatowej Biblioteki. Gdy pomoc w gromadzkiej bibliotece wymaga dłuższego czasu wyjeżdżamy dwie albo trzy i na miejscu udzielamy potrzebnej pomocy. Niezależnie od naszych wyjazdów kierownik ob. A. Żączkowska wg swoich planów jeździ z każdym instruktorem osobno, by stwierdzić wykonanie naszej pracy.

Aby instruktor znał pracę nie tylko w teorii, ale także w praktyce każda z nas oprócz instruktorskiej pracy ma przydzielony pewien dział w bibliotece i tak:

1) jedna — gromadzenie i opracowanie księgozbioru z tem, że dwie instruktorki, aby znać księgozbiór biblioteki i biblioteczne opracowanie książki, piszą drugie karty katalogowe, karty książki i karty centrali;

2) druga koleżanka instruktorka prowadzi dział administracji i budżety — omawia z nami na radzie sprawy swego działu — jak opracować budżet dla gromadzkich bibliotek, wytyczne wykorzystania budżetu, wypłaty, sprawozdanie itd. Trzecia koleżanka prowadzi „kącik instrukcyjno-metodyczny”.

Jak z powyższego wynika musimy interesować się i znać całość pracy w bibliotece. Nasze narady szkoleniowe są interesujące a dyskusje żywe. Znamy cały teren. Przy takiej znajomości rzeczy nie powinna nas spotkać żadna niespodzianka w terenie — w bibliotekach gromadzkich. Między instruktorkami prowadzimy współzawodnictwo, która lepiej ustawi do końca roku pracę w swojej najgorszej gromadzkiej bibliotece i wykaże się w większości gromad 12% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców.

Uważamy, że żadna z nas nie jest jeszcze dostatecznie w całości pracy bibliotecznej zorientowana, nie zna dokładnie polityki bibliotecznej, nie jest odpowiednio przeszkolona a takie ustawienie pracy jak u nas pozwala nam zorientować się w całości. Aby „uczyć trzeba umieć, aby umieć trzeba się uczyć”.

Instruktorzy Pow. B-tek

**Bugaj Maria**

**Laryn Monika**

**Liszka Anna**

## NA TEMAT DYSKUSJI NAD KSIĄŻKĄ

Artykuł wstępny pt. „Jak organizować dyskusję nad książką”, który był zamieszczony w „Poradniku Bibliotekarza w numerze 7—8 z 1956 r. posłużył nam do pogłębienia naszych wiadomości w tym kierunku. Na kolejnej naszej radzie roboczej, która odbyła się dnia 26 października 1956 r. pierwszym punktem obrad było zagadnienie, jak organizować dyskusję nad książką.

W radzie wzięli udział kierownicy bibliotek gromadzkich i małych miejskich z powiatu wadowickiego.

Zanim P. i MBP umieściła to zagadnienie na porządku obrad wspomnianej rady, pracownicy P.iMBP zapoznali się z treścią wspomnianego artykułu i doszli do przekonania, że dobrze będzie jeśli zajmiemy się tym zagadnieniem wraz z bibliotekarzami terenowymi, a następnie zorganizujemy dyskusję z bibliotekarzami na temat wybranych książek.

Wszyscy bibliotekarze bibliotek gromadzkich i miejskich zapoznali się z treścią artykułu, a podczas rady wypowiedzieli się i ustosunkowali do treści artykułu zasadniczo pozytywnie. Stwierdzono w dyskusji, że autor tego artykułu przystępnie wyjaśnił jaki jest cel dyskusji, podał definicję wyrazu „dyskusja”, zobrazował tok organizacji dyskusji, podkreślił znaczenie i dobór prowadzącego dyskusję. Dalej — określił znaczenie przygotowania się do dyskusji przez poszczególne



gólnych dyskutantów — stwierdził konieczność taktownego prowadzenia dyskusji — nawet udziału w niej — autora danej książki i znaczenie podsumowania dyskusji.

Wszystkie, że tak wyrażę się elementy dyskusji zostały przez bibliotekarzy zrozumiane i metodycznie uchwycone. Bibliotekarze zdają sobie sprawę z tego, że przeprowadzenie dyskusji jest rzeczą trudną, tym bardziej jeśli popatrzymy na tę sprawę od strony przygotowania i umiejętności: posiadanych przez bibliotekarzy w tym kierunku, jak również od strony samych uczestników dyskusji w środowisku wiejskim względnie miejskim.

Bibliotekarze doszli do jednego wspólnego „mianownika”, a mianowicie; czytelnicy naszych bibliotek nie byli do tej pory przyzwyczajeni do tak pojętej dyskusji. Owszem były dyskusje, które z racji prowadzonych konkursów czytelniczych zawsze były z góry określane i w konsekwencji tego czytelnik nigdy, albo bardzo rzadko mówił o swoim stosunku do danej książki, a raczej powtarzał to co przeczytał w recenzji i w prasie, rzadko też wypowiadał swój własny pogląd.

A o to chodzi właśnie autorce artykułu i nam wszystkim bibliotekarzom, by dyskusja na temat wybranej książki nie była prowadzona powiedzmy od strony takiej: co o tej książce napisano w recenzji, tylko jak dany czytelnik odczuwa, czy się zgadza — jeżeli tak, to dlaczego, a jeżeli nie zgadza się z autorem — to też dlaczego.

Bibliotekarze zgodzili się też z tym, że dyskusja będzie pozytywna wtedy, kiedy uczestnicy będą dyskutować na temat takiej książki jaką sami wybiorą — a nie odwrotnie.

Następna nasza narada odbędzie się w listopadzie, na której będzie dyskusja nad książką młodzieżową Niz.urskiego pt. „Księga urwisów”, oraz nad książką dla dorosłych Voynicha — „Szerszeń”. Nie będziemy kładli znaku równości pomiędzy przeprowadzoną dyskusją wśród bibliotekarzy — i wśród czytelników.

Dyskusja wśród bibliotekarzy będzie raczej przygotowaniem samych pracowników bibliotecznych do tej formy pracy z książką. Tytuły książek do dyskusji zostały wybrane przez samych pracowników bibliotecznych, a czy trafnie zostały wybrane — to przekonamy się w czasie dyskusji.

**Księga urwisów** została wybrana z uwagi na to, że swego czasu dyskutowali literaci, a także w „Poradniku Bibliotekarza” Nr 8/55 była o niej wzmianka.

Książka dla dorosłych **Szerszeń** została wybrana z uwagi na to, że wielu czytelników w bezpośredniej rozmowie z bibliotekarzami zadawało pytania dotyczące historycznej wartości oraz faktów zawartych w tej książce.

Na zakończenie chcę jeszcze dodać, że nie miałem zamiaru pisać do Poradnika Bibliotekarza, ale kiedy podczas naszej narady padły przychylne głosy na temat takiej dyskusji, a autor też prosi o wymianę zdań, dlatego skreśliłem tych parę uwag i przesyłam je do Poradnika.

**Jan Andryszczak**

P. i MBP

Wadowice, woj. krakowskie



WYSTAWA „HENRYK SIENKIEWICZ“  
(W czterdziestolecie śmierci pisarza)

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie zorganizowała z okazji czterdziestej rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza (15. XI. 1916) wystawę w dwóch salach nowootwartej biblioteki dzielnicowej przy ul. Masarskiej (dzielnica Grzegórzki). Na wystawie zgromadzono dzieła Henryka Sienkiewicza wydane w Polsce Ludowej. Poprzez pierwsze nowele i opowiadania ilustrujące krzywdę ludu, przez wielkie powieści pisane ku „pokrzepieniu serc”, powieść **Quo vadis**, za którą Szwedzka Akademia Nauk przyznała Sienkiewiczowi Nagrodę Nobla i w **Pustyni i w puszczy**, którą zachwycają się całe pokolenia młodzieży — starano się przedstawić bogatą twórczość naszego wielkiego powieściopisarza. Na wystawie zgromadzono niemal wszystkie wydania autora **Trylogii**, jakie ukazały się w Polsce Ludowej, m. in. wydanie ilustrowane w 12 tomach ze wstępem L. Kruczkowskiego wydane w dziesięciolecie Polski Ludowej oraz pełne wydanie zbiorowe PIW pod red. J. Krzyżanowskiego, które w 60 tomach przynosi całą niemal spuściznę pisarską Sienkiewicza wraz z wyborem korespondencji i opiera się nie tylko na pierwodrukach, ale i na rękopisach. Wystawiono również prace o autorze „Krzyżaków” i tłumaczenia na języki obce. Zopoznanie się z twórczością H. Sienkiewicza ułatwiała dołączona do powieści legenda o powstaniu dzieł i ich znaczeniu. Całość wystawy dopełniały mapy: Europy, Ameryki i Afryki, na których zaznaczono miejsca pobytu autora „Trylogii” i wypowiedzi znanych pisarzy i Sienkiewicz.

**Z. Vogel**

(Dział Informacyjno - Bibliograficzny  
Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej  
w Krakowie)

W związku ze zmianą ceny papieru zmuszeni jesteśmy zmienić warunki prenumeraty

**„Poradnika Bibliotekarza” na r. 1957.**

**Prenumerata roczna wynosi obecnie zł 36.—**

**Cena pojedynczego egzemplarza „Poradnika” — zł 3.—**

Prenumeratorzy, którzy dokonali wpłat na r. 1957 do dnia 1 stycznia 1957 otrzymywać będą pismo po niezmienionej cenie.